

STANISŁAW ANDRZEJ ŁUKOWSKI

ur. 1940; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy, spotkania literackie, życie literackie, życie kulturalne

Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy

Byłem członkiem i przez jedną kadencję przewodniczącym Koła Młodych Pisarzy przy lubelskim oddziale Związku Literatów [Polskich]. Byli to ci ludzie, którzy już mieli jakieś publikacje książkowe, bardzo poważne publikacje prasowe, mogli wejść do tego koła, które było jakby przedsionkiem do Związku Literatów Polskich.

Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy, który był znakomity – i też odrzucimy te wszystkie ideologiczne sprawy, bo ktoś to musiał firmować – zrzesał ludzi z całej Polski. I tych, którzy później pisali, jak na przykład Trziszka i inni, ten z Bydgoszczy znakomity poeta, w tej chwili mi wypadło nazwisko, z którym wielokrotnie się spotykałem na różnego rodzaju sesjach, konferencjach poświęconych właśnie KKMP. To był znakomity ruch, zrzesał bardzo młodych ludzi, często o niewielkiej wiedzy literackiej, ale którzy mieli, tak jak dzisiaj mówią, parcie na literaturę i pisali różne takie rzeczy. W „Kamienie” wydawaliśmy z Jurkiem Jedziniakiem, nieżyjącym już, znakomitym też człowiekiem i poetą, taką wkładkę, która się nazywała „Zapole”, właśnie poświęconą tym ludziom. Te wiersze czasami trzeba było poprawiać i tak dalej, żeby je opublikować. O co chodziło – ten chłopak czy ta dziewczyna gdzieś na przysłowiowo zabitej dechami wiosze siedzi i nagle jego [czy jej] nazwisko w druku. Proszę sobie wyobrazić teraz jego sytuację, to jest niewiarygodna historia, podnosi się człowieka, to jakby go sam Pan Bóg palcem dotknął. Ja sam wiem po sobie, pamiętam, w Domu Chłopa w Warszawie zorganizowano kiedyś taką sesję wielodniową poświęconą KKMP, ogromna sala, taka konferencyjna, jak teatralna, wychodzi znakomity aktor, Leon Niemczyk, i czyta moje opowiadanie. To wprawdzie ulotna jest sprawa, ale co to znaczy dla młodego człowieka? Znakomity aktor, który w wielu filmach grał, ten „Nóż w wodzie” i tak dalej, czyta moje opowiadanie. Ja jestem gość, coś niesamowitego się ze mną dzieje, tak samo jak się działo z tymi chłopakami, których gdzieś tam został opublikowany fragment, fraszka, jakiś wiersz. To były oddziały takie, mniej więcej było tak, że obejmował się pewien region, tak jak województwo dzisiaj, nasze województwo lubelskie. [Był między innymi] Roch

Sęczawa, znakomity poeta, wprowadził jeden tomik tylko wydał, obecnie po wylewach jest, mieszkał we Włodawie, a teraz mieszka w Parczewie. Z tych małych miścin głównie [byli] ludzie. Karczmarczyk jest, należy do związku naszego po iluś tam publikacjach, mieszka obecnie w Zamościu, czy wielu, wielu innych. Bardzo [wielu] z tych ludzi to są byli członkowie Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy.

Jurek Jedziniak to cały czas prowadził i to trudno nazwać, czy to był prezes, ja nie pamiętam, żeby było takie jakieś rozróżnienie. Byliśmy takim gronem, powiedzmy, dwie, trzy osoby, które to popychały w różne tam strony. Może to tam określali, przewodniczący raczej, ale nie prezes.

To organizacja ogólnopolska. Byłem członkiem, no i mocno działałem na terenie Lublina, organizowało się spotkania, wyjazdy tych ludzi. Przyjeżdżali Kajtoch z Krakowa, Olek Nawrocki z Warszawy, ktoś tam jeszcze, już tam nie będę mnożył tych nazwisk, bo znane nazwiska takie. No i lokowało ich się, kwitło to wszystko i do tych klubów ruchu to nie było tak, że trzy osoby przychodziły, tylko przychodziło pół wsi, bo to było intrygujące – jest człowiek, który publikuje książki, który ciekawe jakieś rzeczy pisze i teraz mogę z nim nawet pogadać. W Lublinie też [były spotkania], bo biblioteki organizowały, teraz już rzadziej, te filie organizowały spotkania z pisarzami i tak dalej. Na przykład dawali samochód, organizowali te [spotkania] w określonych tam, powiedzmy, tych bibliotekach czy internatach szkolnych i tak dalej, no i jechało się, trzech, czterech. Pamiętam, jechaliśmy na przykład gdzieś tam w Kraśnickie czy do Kraśnika, już nie pomnę, ze świętej pamięci Bogdanem Madeją. Przecież znakomity pisarz, jeden z najwybitniejszych pisarzy, moim zdaniem, polskich ubiegłego wieku.

Jak przyszły Dni Książki i Prasy, w maju to się odbywało, były wystawiane na placu Litewskim stoły, to również było, można powiedzieć, spotkanie. Ale te wyjazdy, no to przeróżne historie [były]. Pamiętam jeden taki, utkwiło mi w pamięci, że był akurat czas komunii i pojechałem na wieś jakąś tam, już nie pamiętam, gdzie to było, kierowniczką tego klubu okazała się pani, której chłopak idzie do komunii. I ona była w kłopotliwej sytuacji, co ze mną zrobić, no bo spotkanie, dobra, ale mam jakiś czas jeszcze do tego autobusu czy jakiegoś tam środka lokomocji, żeby wrócić, więc ona mówi tak: „Niech pan się nie pogniewa – to mówię już w dzisiejszych czasach, nie pamiętam jak to brzmiało, ale mniej więcej w tej wersji – ja pana serdecznie zapraszam do stołu, na przyjęcie”. Poszedłem, no i fajne historie, to już nie chodzi o jedzenie, oni mi podtykają różne rzeczy te swoje [regionalne], ja jestem cholernie skrupowany, w ogóle z natury jestem nieśmiały – teraz, jako starszemu człowiekowi, już mi łatwiej się w tym poruszać, ale też nie zawsze, a wtedy, mając dwadzieścia kilka lat, człowiek był taki skulony – no i zaczepiają mnie, przecież o literaturze nie będę gadał z nimi. No i wynikają różne opowieści, oni opowiadają o tej wsi czy tam miścinie, czy osadzie. Kapitalne sprawy, przede wszystkim, była ogromna życzliwość, na jakiej zasadzie – że człowiek jest ciekawy człowieka. Jak teraz to zostało wszystko sponiewierane, bo jest telewizja, jest Internet i tak dalej, i tak dalej, i

właściwie nikt już nikogo niczym nie może zaskoczyć. Nie da rady, bo to wszystko jest opatrzone. To jest jedno. A drugie, to jest mało poszanowania w relacji człowiek – człowiek, bo jeden uważa, że jest Bóg wie kto, i ten drugi też uważa, że Bóg wie kto, no i wtedy się wytwarza ta automatyczna przepaść. A wówczas była ta otwartość i ciekawość. Ja byłem ciekaw, kim oni są, co sobą reprezentują, jak oni żyją, to wszystko było straszliwie frapujące. Ja znałem to życie, ale nie znałem ich życia. Ja znałem swoje życie, sąsiadów czy tam jakichś przyjaciół, czy przypadkowych nawet ludzi, jak pojechałem na wieś i tak dalej, i tak dalej. Natomiast tutaj to była nowość i oni byli ciekawi mnie. No dobra, a jak to się pisze? A dlaczego to tak się napisało, prawda. Pamiętam, takie jakieś opowiadanie napisałem, może gdzieś w którymś z tomów było zamieszczone, o człowieku na wsi, to nawet taki krytyk od tych spraw takich, bo kiedyś to tam jeszcze o literaturze mówiono wiejskiej, ludowej, był przekonany, że ja jestem ze wsi. To też mnie umocniło, że ja wobec tego nieźle muszę znać te realia, skoro on jest przekonany, że ja to tak napisałem, [bo pochodzę ze wsi], a ja jestem od dziada pradziada związany z miastem. Tylko kwestia obserwacji i wyobraźni. O takim człowieku [to było], „Trumna” się nazywało czy coś, bo kupili trumnę, w którą dziadka pochowają, a on ciągle żyje i żyje. A [oni mówią]: „U nas też taki był przypadek”. Miało być tak, że on miał szybko umrzeć, nie dlatego, że chcieli, żeby on szybko umarł, tylko była pewna sytuacja praktyczna w tym wszystkim – nie jak ten człowiek umrze, to latać i załatwiać, bo nie było takich zakładów jak dzisiaj, [że] idzie się, telefon i wszystko gotowe w ciągu godziny czy dwóch [godzin]. Przedtem to trzeba było wszystko przygotować, zakład, powiedzmy, jakiś tam trumniarski, który wytwarza te trumny, był na przykład pięćdziesiąt kilometrów stąd, trzeba tę trumnę przywieźć i tak dalej, więc lepiej, żeby ona już była. Bo wiadomo, że ten człowiek ma ileś tam, Bóg wie ile, lat. Przedtem ludzie w wieku sześćdziesięciu lat byli starcami, powiedzmy, jeszcze w ubiegłym wieku. I oni mi mówią: „Wie pan, u nas też taka była historia i jaki mieli kłopot”. Jak gdyby taka wymiana, może nie informacji, tylko wymiana, nie wiem, jak to nazwać, wymiana emocji związanych z poszczególnymi zdarzeniami, bo przecież mało ludzi jest, którzy w sposób analityczny by przeprowadzali wszystkie te sprawy, które ich [dotyczą]. Rzecz polega głównie na emocjach, bardzo trudno nabrać dystansu.

Każde spotkanie było na swój sposób ciekawe. Nawet w szkołach jak były dzieci, powiedzmy, z piątej, szóstej, siódmej klasy. Ich spostrzeżenia to aż człowieka zaskakiwały, jak pięknie potrafią określić pewną rzecz, czy tam wymienić jakieś myśli i tak dalej.

To był ruch ogólnopolski, to jak wspomniałem, [przyjeżdżał] Kajtoch, znany taki i krytyk literacki, i pisarz, oraz jego żona, to Kraków. Trziszka, to Zielona Góra bodajże. Olek Nawrocki, to Warszawa. Oni tutaj przyjeżdżali, ale również z tych ośrodków się jeździło do Warszawy, gdzieś tam, na jakieś sesje, na jakieś spotkania, i to nie jednodniowe, tak jak wspomniałem, tylko, powiedzmy, mieszkało się w tym hotelu Domu Chłopa, były takie wymiany. Mało tego, były organizowane tak zwane biesiady

literackie, z różnych okolic zapraszało się ludzi i organizowało się taką biesiadę. Były prowadzone takie warsztaty, ale nie jednodniowe, jak my prowadziliśmy, Związek Literatów z tymi młodymi, różnego rodzaju zresztą ludźmi, tylko to były na przykład warsztaty, które trwały tam, powiedzmy, dwa tygodnie, połączone z wypoczynkiem, na przykład w ośrodku w Białce nad jeziorem. No i przyjeżdżali znani krytycy i robili wykłady. Dla niektórych to już one nie były potrzebne, że tak powiem, bo była ta znajomość rzeczy, ale dla niektórych były bardzo pożyteczne. Tak że to życie, muszę powiedzieć, cokolwiek by mówiono o nim, że tam ideologizowano i upolityczniano, nie, tylko że ciągle się coś działo pożytecznego przy tym, że to była ta wymiana, ktoś tam przyjeżdżał, poznawało się człowieka, znało się go tylko z książki czy tam z publikacji, ale człowiek był ciekaw, jak ten facet się prezentuje, kim on jest, czy tam kobieta. I to moim zdaniem bardzo pożyteczne historie, które też chętnie bym, jako prowadzący ten oddział, kontynuował, tylko że niestety to jest sprawa związana z ekonomią, z pieniędzmi, no i w związku z tym to jest beton, mur betonowy nie do przekroczenia.

Data i miejsce nagrania	2015-06-10, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"